



krótko

Jubilat Penderecki

BIELSKO-BIAŁA. Z okazji 75. urodzin dla bielskiej publiczności wystąpił Krzysztof Penderecki – znakomity kompozytor, uznawany też za najwybitniejszego wśród współczesnych autorów muzyki religijnej. Mistrz w aleksandrowickim kościele św. Maksymiliana dyrygował wykonaniem skomponowanego 10 lat temu „Credo”. Wystąpili soliści: Iwonna Hossa, Izabela Kłosińska, Agnieszka Rehlis, Adam Zdunikowski i Piotr Nowak, chór i orkiestra symfoniczna krakowskiej Akademii Muzycznej oraz Chór Chłopięcy Filharmonii Krakowskiej. Wśród słuchaczy dziękujących kompozytorowi za religijne inspiracje w muzyce znaleźli się też bp Tadeusz Rakoczy i bp Paweł Anweiler.

Na Roraty z dziećmi, rodzicami i dziadkami

Oczekiwanie w Wilamowicach

W Adwencie **wilamowicka świątynia pęka w szwach.** Na roratnie Msze św. przychodzą tu z rodzicami niemal wszystkie dzieci parafii.

Nawet ich nie trzeba szczególnie zachęcać, same bardzo chętnie przychodzą – uśmiecha się proboszcz parafii ks. prał. Michał Boguta. – To już tradycja, o którą od dziesięcioleci dbają i dziadkowie, i rodzice. Codziennie na Roraty przychodzi ponad 250 dzieci – niemal wszystkie mieszkające w Wilamowicach. Najmłodsze – te kilkunastomiesięczne, a nawet młodsze – przynoszą na rękach rodzice i starsze rodzeństwo. Po wejściu do kościoła odbierają lampiony specjalnie przygotowane dla nich przed laty w parafii. W procesji przechodzą przed ołtarz. Choć trudno



Codziennie wilamowicki kościół wypełniają niemal wszystkie dzieci parafii

powiedzieć, że przechodzą, bo jest ich aż tyle! Podczas homilii śmiało odpowiadają na pytania księdza związane z przeczytanym słowem Bożym i te dotyczące przygotowań do obchodzenia pamiętki narodzin Jezusa. Po Mszy św. dziesięcioro z nich odbiera figurki Niepokalanej, przy której cały

kolejny dzień zachęcają do modlitwy swoich najbliższych.

– To ważny czas w roku liturgicznym, czas, w którym umiejętnie przygotowane dzieci uczą się poznać, czym naprawdę jest Adwent – dodaje ks. Boguta. – Cieszy fakt, że także dorośli tak licznie uczestniczą w Roratach, że czują, iż wewnętrzne przygotowanie do świąt jest ważniejsze od krzątania w domu. **im**

Strumińskie Betlejem znów ożyje

Będziemy razem czekać!

Szopka zbudowana rok temu przy kościele św. Barbary tętniła życiem. Podobnie będzie w tym roku – tylko żywych stworzeń oddających pokłon przychodzącemu na świat Synowi Bożemu będzie w Strumieniu więcej...

Przy tamtej szopce zgromadziły się tłumy. Po pełnym niezwykłych przeżyć kołędowaniu wokół żłóbka otoczonego żywymi zwierzętami strumińskich parafian nie trzeba było w tym roku specjalnie zachęcać do ponownej budowy szopki. Tradycyjnie w pracach przodowali członkowie Bractwa św. Barbary, a całością przygotowań kierował ks. Paweł Hubczak.

– Wykorzystaliśmy oczywiście część zeszlazorocznych doświadczeń i materiałów, ale wprowadzamy tym razem także sporo nowych elementów. Przybędzie zwierząt, sama konstrukcja będzie trochę inaczej wyglądała, bo trzeba było dobudować „Zagrodę Ptaszków św. Franciszka” – otoczoną siatką specjalną wolierę o powierzchni 120 metrów kwadratowych dla sporej gromady ptaków, które również będą miały swoją liczną reprezentację w naszym Betlejem – tłumaczy ks. Paweł Hubczak.

Pojawią się już tradycyjnie zarówno zwierzęta hodowane przez człowieka, jak i te żyjące na wolności: sarny, muflony, daniel, kozy, różne odmiany owiec



W strumińskim Betlejem pojawią się liczne żywe zwierzęta

– i cała ośla rodzinna. Podobnie jak rok temu szopkę otoczą rolnicze narzędzia, a w okresie świątecznym również w centralnym punkcie: w żłóbku obok żywego dziecka pojawią się żywi opiekunowie i kołędnicy. Szopkę można

będzie odwiedzać dłużej niż rok temu: już od 20 grudnia, kiedy to o 12.30 biskup Tadeusz Rakoczy dokona jej oficjalnego otwarcia. Strumińskie Betlejem zakończy się ekumenicznym koncertem kołęd 11 stycznia. **mb**



Bp Tadeusz Rakoczy

W tym roku w polskim górnictwie doszło do 29 wypadków śmiertelnych. **Należy dbać o prawo podmiotowego traktowania braci górniczej, reprezentowanej także przez związki zawodowe. Trzeba się upomnieć nie tylko o prawo do bezpiecznej pracy i godziwej zapłaty, ale także do udziału w poważnej debacie na temat przyszłości naszego górnictwa, kopalń i zakładów związanych z górnictwem oraz znaczenia węgla w naszej energetyce.**

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Półtora tysiąca paczek

BIELSKO-BIAŁA. Członkowie koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta zorganizowali w Bielskim Centrum Kultury mikołajkową imprezę dla 500 dzieci chorych lub pochodzących z niezamożnych rodzin. Wystąpiły dziecięce zespoły artystyczne, a każdy uczestnik imprezy otrzymał okazałą paczkę ze słodyczami. W tym roku członkowie TP przygotowali około 1500 takich paczek. Trafiły one do dzieci stałych podopiecznych Kuchni Społecznej św. Brata Alberta, do bielskich szkół i placówek opiekuńczych oraz do parafialnych zespołów charytatywnych. Przygotowanie paczek kosztowało 10 tys. zł. – Te pieniądze zebraliśmy podczas kwest przy kościołach. Wspomogli nas też sponsorzy. Coraz trudniej jest zebrać fundusze na ten cel, ale wiemy, że paczki muszą być zrobione, gdyż dla wielu dzieci jest to jedyny podarunek, jaki dostaną w ten niezwykły dzień – mówi Tadeusz Cozac, prezes bielskiego koła towarzystwa. **ak**

Turniej im. św. Maksymiliana



Służby liturgiczne sprawdziły się również w siatkarskich rozgrywkach

CZECHOWICE-DZIEDZICE. W SP nr 3 i przy jej wsparciu odbył się II Turniej Służb Liturgicznych w piłce siatkowej. Organizowany jest przez czechowicką parafię św. Maksymiliana Marii Kolbego i nosi też imię tego świętego. – Chodzi nam o pokazanie młodzieży sprawującej posługę liturgiczną przy ołtarzu dobrych form spędzania wolnego czasu, rywalizację w duchu fair play, integrację. Na razie uczestniczy tylko młodzież dekanatu czechowickiego, ale chcielibyśmy w przyszłości gościć drużyny z całej diecezji – tłumaczy Krzysztof Szczypka, wraz

z Damianem Żelaznym sędzią tych zawodów. Zagrało ponad 60 ministrantów i lektorów oraz dziewcząt ze scholi liturgicznych wraz z opiekunami. Mecze stały na wysokim poziomie, a zwycięstwo wywalczyła drużyna czechowickiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych, w której składzie zagrał też proboszcz ks. kan. Antoni Młoczek. Druga była reprezentacja gospodarzy, trzecia – parafii Jezusa Chrystusa Odkupiciela, a czwarte miejsce zajęła drużyna z Zabrzega. Proboszcz ks. kan. Kazimierz Janiurek wręczył dyplomy i puchary. **tm**

Barbórkowe dziękczynienie

BRZESZCZE. Władze KWK „Brzeszcze-Silesia” – z dyrektorem Kazimierzem Grzechnikiem na czele – reprezentanci Kompanii Węglowej oraz brzeszczanie górnicy i ich rodziny uczestniczyli w tradycyjnej barbórkowej Mszy św., koncelebrowanej w kościele św. Urbana pod przewodnictwem bp. Tadeusza Rakoczego. Jak podkreślił

dziedkan ks. kan. Kazimierz Kulpa, to dziękczynienie za cały przeżyty rok i prośba o rozwiązanie trudnych spraw polskiego górnictwa. Górnicy polecali Bogu także sprawę kryzysu, z jakim boryka się kopalnia „Silesia” z Czechowic-Dziedzic, znajdująca się obecnie w strukturach brzeszczańskiej jednostki. Po tym, jak nie doszło w tym roku do planowanej sprzedaży prywatnemu inwestorowi, trwają starania o przygotowanie do możliwości dalszego wydobycia. **mb**

Górnicy modlili się za wstawnictwem św. Barbary



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Kapliczki w albumie

PISARZOWICE. Staraniem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Dla Pisarzowic” wydany został okazały album: „Pisarzowskie kapliczki – ocalić i przywrócić pokoleniowej pamięci”. Pomysłodawcami i głównymi autorami są Henryk Dynarowski i jego syn Dawid, a autorem zdjęć Robert Romik. W albumie znalazły się fotografie i opisy ponad 40 krzyży i kapliczek, stojących na terenie Pisarzowic. Najstarsze z nich mają po 200 lat. Odrębne rozdziały opisują historię wsi i jej starą świątynię, która spłonęła w 1965 roku. Publikacja ukazała się dzięki dotacji Zarządu Województwa Śląskiego. – Nie byłoby tego albumu bez wielkiej życzliwości i pomocy ze strony naszego proboszcza ks. kan. Janusza Gacka oraz burmistrza Wilamowic Mariana Treli – mówił Henryk Dynarowski podczas promocji tego wydawnictwa, zorganizowanej 4 grudnia w Domu Kultury w Pisarzowicach. Album jest częścią projektu, noszącego tę samą nazwę. Wytyczono też trzy



– Henryk Dynarowski prezentuje album z pisarzowskimi kapliczkami

trasy Szlaku „W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego”, wiodącego przez miejsca, w których stoją kapliczki, krzyże i przydrożne figury. **ak**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS 033 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Artur Kasprzykowski, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr



Poczty sztandarowe przed odnowionym witrażem



Swoj dar w czasie jubileuszowej Mszy sw. złożyli też górnicy

50 lat parafii w Drogomyślu

Nasz kościół – nasz skarb

Parafia w Drogomyślu erygowana została 15 grudnia 1958 r. Wtedy rozpoczęło się **niełatwe, ale pełne niezwykłych owoców 50-lecie**, za które wspólnota wraz z licznymi kapłanami pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Rakoczego dziękowała 6 grudnia.

Najpierw były obietnice władz, które jeszcze w 1953 r. zapowiadały zgodę na utworzenie parafii i budowę kościoła. Miał stanąć w zamian za dwa kościoły z Zarzeczka, rozebrane pod budowany zbiornik wodny w Goczałkowicach. Potem, gdy przystąpiono do pierwszych prac, zgodę cofnięto. Jednak powstała parafia, choć nie było kościoła i ponad dziesięć lat wierni czekali na spełnienie marzeń o świątyni. Udało się mimo wielu przeciwności. Otrzymali za to szczególnie dom Boży...

Drogomyśki kościół powstał jako pierwszy w diecezji katowickiej zbudowany według zaleceń II Soboru Watykańskiego. W jego architektonicznej formie i wyposażeniu wnętrza udało się wyrazić wiele teologicznych treści, a w wykonanie zaangażowali się znani artyści. Po pierwszym proboszczu ks. Stanisławie Szarleju dzieło podjął i poprowadził ks. kan. Arkadiusz Miś, zaangażowany również w dialog ekumeniczny.

Obecnie nowych świątyn jest wiele, ale ta pozostaje jedną z pierwszych posoborowych w Polsce, z całym szeregiem nowatorskich i cennych artystycznie rozwiązań – jak choćby chrzcielnica wody żywej czy

monumentalna aplikacja na płótnie: „Adoracja Eucharystii”. – Do dziś odwiedzają Drogomyśl goście, niedawno była grupa architektów, by zobaczyć nasz kościół – przyznaje ks. kan. Arkadiusz Knefel, proboszcz w Drogomyślu.

Zabytki z Zarzeczka

Z okazji jubileuszu gościli tu także dawni mieszkańcy Zarzeczka, skąd pochodzi szereg pamiątek sakralnych. Należy do nich m.in. marmurowy krzyż przydrożny z 1913 r., odnowiony i postawiony jako pierwszy w Drogomyślu. Jest też kapliczka Matki Bożej, zwieńczona krzyżem z wieży kościoła NMP Śnieżnej z Zarzeczka.

Z tego kościoła ocalały też dwa witraże. Obydwa poddane zostały renowacji i pierwszy – Najświętszego Serca Pana Jezusa – został już umieszczony w świątyni.

Podczas uroczystości jubileuszowej biskup Rakoczy poświęcił ten witraż i czternaście zabytkowych XVII-wiecznych stacji Drogi Krzyżowej, pochodzących z Zarzeczka, a odnowionych z okazji jubileuszu. – Z zachowanych fotografii wynika, że te stacje Drogi Krzyżowej znajdowały się w kościele filialnym na Gołyszu – mówi ks. kan. Knefel.

Owocny czas

Do złotego jubileuszu parafianie z Drogomyśla przygotowali się duchowo: pielgrzymowali do Częstochowy, sanktuariów Maryjnych – i do Ziemi Świętej, podejmowali w domach obraz Świętej Rodziny i uczestniczyli w misjach świętych, które prowadził ks. Henryk Skórski, salezjanin.

Niewielka liczebnie, 900-osobowa wspólnota, podjęła też znaczny wysiłek materialny: gruntownie odnowiony został cały kościół, ogromne witraże na ścianie frontowej i kaplica MB Częstochowskiej. Powstało nowe oświetlenie, nagłośnienie i marmurowa posadzka w prezbiterium.

Dopełnieniem inspirowanej teologią architektury stało się nawet zbudowane ostatnio ogrodzenie kościoła. W jego przesławkomponowanych zostało 19 symboli chrześcijańskich. – Ich objaśnienie przybliży wydany na 2009 rok kalendarz parafialny. Dzięki temu łatwiej będzie nam wszystkim poczuć się jeszcze głębiej złączonymi z całym Kościołem – tłumaczy ks. kan. Knefel.

Wspólnocie i jej duszpasterzowi jubileuszowe gratulacje składali m.in. burmistrz Strumienia Anna Grygierek, proboszcz ewangelickiej parafii w Drogomyślu ks. Karol Macura.

aśś

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczta@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000

**TÜV
CERT**
EN ISO 9001



Bez skierowania!

Bezpłatna cytologia i mammografia

Dlaczego warto zadbać o profilaktykę?

- **bo jesteś Panią swojego zdrowia**
- **bo badanie jest zupełnie bezpieczne**
- **bo nikt nie zrobi tego za Ciebie!**

Życie jest bezcennym darem...



Bezpłatna mammografia: jeżeli masz 50-69 lat i w ciągu 2 ostatnich lat nie robiłaś tego badania w ramach ubezpieczenia w NFZ.
Bezpłatna cytologia: jeżeli masz 25-59 lat i w ciągu ostatnich trzech lat nie robiłaś tego badania w ramach ubezpieczenia w NFZ.
 Dowiedz się gdzie je możesz wykonać. Zadzwoń do Oddziału Wojewódzkiego NFZ lub sprawdź na stronie www.nfz.gov.pl/profilaktyka

Organizatorzy:



Ministerstwo Zdrowia

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

Partnerzy:



Populacyjny program profilaktyki i wczesnego wykrywania raka szyjki macicy
Populacyjny program wczesnego wykrywania raka piersi

Teatr „Ad Rem”
– o samotności

Nowy Konrad

W gościnnych murach szkoły w Dziegielowie z przedstawieniem zrealizowanym na podstawie „Dziadów” Adama Mickiewicza wystąpił teatr „Ad Rem”, działający przy parafii św. Marcina w Międzyrzeczu.

Mickiewiczowskie „Dziady” to wyjątkowy tekst, który naprawdę skłania do poszukiwania Boga. Postać Konrada postanowiliśmy odnieść do współczesnej nam rzeczywistości i pokazać dramat człowieka porażonego samotnością, zmagającego się z nią. Stąd dosyć karkołomny na pierwszy rzut oka pomysł zderzenia tekstu z muzyką Ryszarda Riedla i przywołania sytuacji człowieka uciekającego w narkotyki – tłumaczy Stanisław Kaczmarczyk, reżyser spektaklu.

Ks. kan. Leopold Pietroszek

W pamięci przyjaciół

Z okazji 10. rocznicy śmierci ks. kan. Leopolda Pietroszka z Hażłacha **spotkali się liczni przyjaciele, wspominający 60 lat jego posługi kapłańskiej i świadectwo głębokiej wiary.**

Zaczęli od zapalenia zniczy na jego grobie w rodzinnym Hażłachu, a po Mszy św. w cieszyńskim kościele św. Elżbiety wspólnie wieczór trwał kilka godzin. Przyjechali jego krewni i byli parafianie – z Mikołowa i z Wirku – z pierwszej parafii, gdzie był proboszczem. Byli także bielszczanie z parafii św. Mikołaja i Najświętszego Serca Pana Jezusa,



Odważny pomysł okazał się też ciekawy i poruszył wrażliwość widza. O duszę Konrada – w tej roli Wojtek Pisarek – w więziennej celi walczą diabły: Tomasz Pisarek – student szkoły teatralnej oraz Piotr Klotz, ks. Zbigniew Macura w roli ks. Piotra i Anna Kędroń – jako tańczący anioł. Rezygnując z tradycyjnych środków teatralnej wypowiedzi: rekwizytów, kostiumów, scenografii, aktorzy mają tu do dyspozycji wyłącznie słowo i pełen ekspresji ruch. Dzięki temu widzowi łatwiej skupić się na tym, co przeżywa Konrad, dostrzec ciężar, który go przytłacza i obezwładnia. Dramatyzm podkreśla muzyka – i zalewające całą przestrzeń czerwone światło.

Ten spektakl to już kolejne podejście młodych aktorów do utworu Mickiewicza. Kilka lat temu uczestniczyli w inscenizacji, którą

Wojtek Pisarek
w roli Konrada

zrealizowali w Jasienicy, gdzie należeli do zespołu „Teatru pod Kogutkiem”.
– Cieszymy się, że mogliśmy na nowo odczytać całe bogactwo uczuć, jakich doznaje Konrad, wyrzucić to z siebie, podzielić się z publicznością – przyznają zgodnie twórcy przedstawienia. Jak mocna to potrzeba, najlepiej świadczy fakt, że na ten niezwykle spektakl Wojtek specjalnie przyleciał z Irlandii, gdzie pracuje na co dzień...

– Pada tu zasadnicze dla nas wszystkich pytanie, kim jest człowiek dla człowieka. Zrodziło się mnóstwo głębokich refleksji, z którymi wychodzimy dzisiaj – przyznawała dyrektor dziegielowskiej szkoły, Katarzyna Bogdał, dziękując w imieniu widzów, którym ta wersja „Dziadów” z pewnością na długo pozostanie w pamięci.

mb

dawni studenci, którym duszpasterzował ks. Leopold, siostry elżbietanki i boromeuszki, księża związani z Unią Apostolską Kleru, jak również kapłani i świeccy z Ruchu Focolari, do którego ks. Pietroszek należał. Wspominali zarówno bolesne zdarzenia, związane z szukanami ze strony UB, uwięzieniem i procesem w czasach stalinowskich, jak i wiele radosnych chwil, które zawdzięczali niezwyklej pogodzie ducha i życzliwości ks. Pietroszka.

– Ks. Leopold już jako emeryt pomagał w naszej parafii przez 20 lat – wspomina dziekan ks. kan. Andrzej Rdest, proboszcz parafii św. Elżbiety – i był duszpasterzem gorliwym, człowiekiem modlitwy. Uczył spokoju i zaufania do Pana Boga. Wiele razy dawał nam przykład pobożności – trzeźwej, ale wyjątkowo wytrwałej.

– Wiódł życie proste i na pierwszy rzut oka zupełnie zwyczajne, ale właśnie w tej prostocie okazywał swoją nieprzeciętną i nadzwyczajną osobowość. Bardzo leżały mu na sercu sprawy Boże, często rozmawiał z ludźmi, w różnym wieku, właśnie na tematy religijne. Chętnie słuchali go studenci związani z Ruchem Focolari – podkreślał Józef Wrzoł z Zabrzega, który użyczył ks. Pietroszkowi mieszkania na ostatnie lata życia.



Przyjaciele ks. Pietroszka – na starej fotografii i podczas wieczoru wspomnień

Przyjaciele przywieźli ze sobą fotografie, wspominali i mówili o wdzięczności. I ze wzruszeniem wysłuchali na zakończenie słów testamentu ks. Leopolda, który pisał: „Wiele zawdzięczam ludziom wierzącym...”

– On kochał Kościół, kochał też Dzieło Maryi, Chiare Lubich i tych, którzy żyją duchowością jedności. Wielu z nas uczyło się od ks. Leopolda życia duchowością jedności, jego przykład był dla nas oparciem i wciąż pomaga nam tutaj lepiej żyć – mówi Tadeusz Iwanecki, organizator spotkania przyjaciół ks. Pietroszka.

tm

Filary wyobraźni



ARCHIWUM GIMNAZJUM NR 2 W BRZESZCZACH

BRZESZCZE. – Nigdy nie jesteśmy tak biedni, byśmy nie mogli się podzielić z kimś, kto potrzebuje pomocy – mówią uczniowie i absolwenci Gimnazjum nr 2 w Brzeszczach. To oni wygrali tegoroczną edycję konkursu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”.

tekst

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

jpedziwiatr@goscniedzielny.pl

Konkurs organizuje Urząd Wojewódzki w Krakowie. Blisko 150 szkół z całej Małopolski wymyśla i realizuje projekty, których celem jest niesienie pomocy osobom jej potrzebującym w lokalnym środowisku. W bezpośrednie działania angażuje się prawie 2000 uczniów pod kierunkiem ponad 200 nauczycieli. Młodzi brzeszczanie popisali się nie lada wyobraźnią. Wygrali dyplom, statuetkę, uścisk dłoni wojewody, tygodniowy wyjazd

do Rzymu... i wdzięczność tych, którym pomogli.

Uśpiony olbrzym

Wyobraźnia miłosierdzia drzemie w każdym. Jest jak lawina: porywająca z rozmachem wszystkich i wszystko dookoła. Trzeba tylko sygnału, który ją wyrwie z uśpienia. W Brzeszczach wszystko zaczęło się od parafii, zorganizowanej na imieniny patronki kościoła na osiedlu Matki Bożej Bolesnej. Parafiada to rodzaj lokalnego pikniku na dużą skalę: z występami, koncertami, kiełbasą z grilla, kiermaszem wypieków, meczem księży na mężów – czyli ojców duchownych na naturalnych

– i loterią fantową, która dała dziesięć tysięcy złotych dochodu. Pieniądze rozeszły się w mig. Połowę przekazano rodzicom dziewczynki chorej na chłoniaka. To szczególnie rodzaj nowotworu. Dotknięte nim białe krwinki zamiast bronić organizm przed chorobami, same zaczynają go atakować. Resztę podzielono między kilkoro innych dzieci z chorobą nowotworową i porażeniem mózgowym. Parafiada się skończyła, ale zapal przetrwał.

Bakcył dobra

– Chcielibyśmy, żeby coś fajnego z naszej inicjatywy się działo – usłyszała od grupki uczniów Bożena Klamra, nauczyciel

brzeszczańskiej Dwójki. – Nigdy nie jesteśmy tak biedni, żebyśmy nie mogli pomóc innym.

Łyknęli jakiegoś bakcyła na parafiadzie. Zobaczyli, że można coś zorganizować. Jest ich ośmioro. Gdyby w wolnych chwilach stali zakapturzeni, podpierając szare ściany przykopalnianych bloków, marnując czas, mogliby mieć ksywę „Ośmiornica”. Szkoda czasu i możliwości. Poszli więc w „Charytatywnych”. I ruszyli ostro, zaczynając od groszowej historii. Pozbierali w szkole pieniądze. Ale tylko drobniaki: grosz, dwa, pięć groszy, niby trochę dla hecy, ale uskładało się tego prawie trzysta złotych – dla Domu Dziecka w Oświęcimiu. Akurat jeden z jego wychowanków był uczniem brzeszczańskiego gimnazjum, stąd kontakt z placówką, poszerzony o wspólną zabawę i po prostu bycie z dziećmi.

Lawina

A potem ruszyła lawina. Najpierw wieczór poezji. Potem dyskoteka z przebojami z lat 60., 70. i 80. – niby trąca myślą, a jednak ludzie wciąż chętnie się przy nich bawią. Dalej – czterodniowy, słodki i wysoce kaloryczny kiermasz wypieków „Pychotki od mamy, babci i ciotki”. I kaskada sypiących się jak z rękawa pomysłów walentynkowych: kolejny wieczór poezji, kiermasz serc z imionami, koncert radiowęzłowych życzeń i dzień czerwonego ciucha. W maju do akcji włączyły się mamy, uczestniczące w dedykowanym im wieczorze kwiatowo-poetyckim. Była jeszcze zabawa szkolna i wakacyjne koncerty z miejscowymi zespołami. Na jeden z nich „Charytatywni” próbowali zaprosić jedną i drugą gwiazdkę krajowej sławy. Kiedy idole zawiedli, sami wystąpili na scenie.

Nie sposób jednym tchem wymienić wszystkich działań. Przy okazji każdego zbierali datki na „swoje” dzieci. Z tą działalnością dobroczynną w Brzeszczach tak mocno zaczęli się kojarzyć, że kiedy pewnego razu tak zupełnie „niecharytatywnie” i „bezkwestowo” zorganizowali „Słoneczny

miłosierdzia



Ks. JACEK M. PĘDZIWAŁA

– Wyobraźnię miłosierdzia pomaga nam rozwijać Jan Paweł II – mówi Krystyna Ciepłńska, dyrektor brzeszczańskiego gimnazju. PO LEWEJ: Laureaci konkursu wraz z opiekunami odebrali nagrodę

happening” – uliczną zabawę z okazji Dnia Dziecka – na koniec przyszli rodzice i sami poprosili o jakąś skarbonkę albo czapkę:

– Bo wy pomagacie biednym, więc chcemy im coś dać od siebie – tłumaczyli.

„Charytatywni” mają swoją stronę internetową i plany na przyszłość, które nie są tajemnicą: nowy projekt pod hasłem „Serce sercu” ma połączyć wysiłki uczniów okolicznych szkół i poszerzyć zakres podobnych akcji na przyszłość.

Drugi filar

Z wyobraźnią miłosierdzia w Brzeszczach jest trochę jak z emeryturą: opiera się na trzech filarach. Następnym po „Charytatywnych” jest „Tęcza” – grupa profesjonalnych, choć wciąż jeszcze młodocianych wolontariuszy.

– Ośrodek Pomocy Społecznej zwrócił się do uczniów Gimnazjum nr 2 z prośbą o pomoc w zorganizowaniu wigilii dla mieszkańców – wspomina Jolanta Żarkowska, opiekunka „Tęczy”.

Chętnych nie zabrakło, chęci było aż nadto. Widać w Brzeszczach powietrze sprzyja rozwojowi bakcyli służby. Zaczęła się kształtować najpierw nieokreślona grupka gimnazjalistów, gotowych pomagać

kolegom w nauce i zabawiać dzieci na imprezach organizowanych przez ośrodek pomocy. Był w nich potencjał, jakaś ogromna energia, jak w becze prochu. Trzeba było tylko detonatora.

Iskra przysłała z lokalnej gazety, która opisała historię szczególnie doświadczonej rodziny: matka choruje na stwardnienie rozsiane, córka – Agnieszka – ma czterokończynowe porażenie. Są jeszcze syn – Pawełek i ojciec, jedyny żywiciel rodziny. Gimnazjaliści uznali, że to właśnie im pomogą. Nie jednorazowo, ale systematycznie, na stałe, na poważnie.

Nie było łatwo. Trzeba było przejść przeszkolenie dla wolontariuszy i pozwolić się przetrwać machinie biurokracji, bez której w kraju nad Wisłą nie sposób dokonać niczego dobrego. Sprawę komplikował fakt, że wolontariusze są niepełnoletni. Pisemną zgodę na ich pracę musieli wyrazić rodzice. Trzeba ich było jeszcze ubezpieczyć. Udało się. „Tęczowi” gimnazjaliści zaczęli dojeżdżać do domku położonego na obrzeżach Brzeszcz. Dowożą ich rodzice i nauczyciele. Sześcioro wolontariuszy pomaga w sprzątaniu, przygotowaniu posiłków, w nauce. Czytają, śpiewają, wożą Agnieszkę na spacer, podciągają Pawła w angielskim. Liczy się to, że zaglądają do dzieci i ich mamy, są z nimi, że dają serce i czas. Kolejnych kilkunastu wolontariuszy, już bez specjalnych kontraktów, ubezpieczeń i zezwoleń, systematycznie angażuje się we wszelkie dobre dzieła podejmowane w Brzeszczach.

„Diabeł wcielony”

Jest jeszcze trzeci filar brzeszczańskiej wyobraźni miłosierdzia: teatr prowadzony przez gimnazjalnego katechetę ks. Mirosława Wądrzyka. Gimnazjaliści stanowią jego trzon, choć nie są jedynymi artystami. Wraz z nimi na scenie występują dorośli. Działają od kilkunastu miesięcy. Najpierw przygotowali przedstawienie ukazujące tradycje świąt Bożego Narodzenia. Potem jasełka. Tym razem poszli w komedie.

– Sztuka Jana Drdy „Igraszki z diabłem” zauroczyła mnie jeszcze w latach 80. – tłumaczy ks. Mirosław Wądrzyk, animator grupy teatralnej, reżyser i sam „diabeł wcielony”: w inscenizacji gra rolę Belzebuba.

Grupa teatralna, choć jeszcze bez własnej nazwy, cieszy się już ogromnym szacunkiem. Premiera „Igraszek” odbyła się w połowie listopada na scenie brzeszczańskiego Domu Kultury. Przybyło na nią tylu amatorów sztuki scenicznej, że połowa musiała odejść z kwitkiem – Dom Kultury nie był ich w stanie pomieścić. Na szczęście przedstawienie jest grane do 14 grudnia włącznie, w każdą niedzielę o 15.00. Więc pewnie wszystkim chętnym uda się je obejrzeć.

Jednak nie tylko o spektakl tutaj chodzi, ale o wyobraźnię miłosierdzia również. Po przedstawieniu widzowie wrzucają do koszyczka wolne datki na cele dobroczynne, na dzieci ubogie i chore. Wśród nich jest uczeń gimnazjum poszkodowany w wypadku, poddany długotrwałemu leczeniu, w przyznanym indywidualnym tokiem nauczania.

Tydzień w Rzymie

3 grudnia reprezentacja brzeszczańskiej Dwójki pojechała do Krakowa. Tutaj, w filharmonii, odbyła się gala podsumowująca bieżącą edycję konkursu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”. Gimnazjum znalazło się w piątce laureatów – równorzędnie nagrodzonych szkół, których projekty okazały się najlepsze. W nagrodę – ufundowaną przez zarząd województwa – właśnie wyruszą do Rzymu. Będą zwiedzać Wieczne Miasto, pomodlą się przy grobie Apostoła wyobraźni miłosierdzia – Jana Pawła II. Szybko wrócą do domu. Za chwilę trzeba będzie pomóc w wigilii, którą urządza Ośrodek Pomocy Społecznej. A potem zorganizować bal karnawałowy dla maluchów i walentynkowy wieczorek poezji. Jest jeszcze tyle dobrych rzeczy do zrobienia, a przecież nikt nie jest tak biedny, by nie miał się czym podzielić z drugim człowiekiem. ■

Co daje wyobraźnia miłosierdzia?



Ks. MIROSŁAW WĄDRZYK,
GRUPA
TEATRALNA
– Działalność sceniczna

integruje zespół, uczy współpracy młodzi i dorosłych, pobudza do odpowiedzialności i... wdzięczności. Pozwała dobroci zataczać coraz szersze kręgi: przedstawienie udało się dzięki pomocy Ośrodka Kultury i jego dyrektorki Małgorzaty Wójcik oraz grona przyjaciół.



BOŻENA KLAMRA,
GRUPA
„CHARYTATYJNI”
– Mam w telefonie SMS-a
od mamy jednego

z uczniów: „Brak mi słów, by wyrazić moją wdzięczność za pracę włożoną w wychowanie mojego syna. Jestem z niego dumna. Chciałam osobiście podziękować...”. Takie słowa pokazują, że to, co robimy, ma sens.

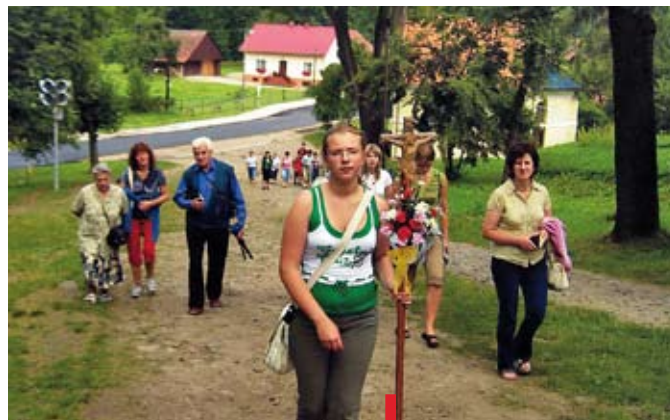


JOLANTA ŻARKOWSKA,
GRUPA
WOLONTARIUSZY
„TĘCZA”
– Udział

w programie „Mieć wyobraźnię miłosierdzia” nie tylko niesie pomoc, ale sprawia, że młodzi, która go realizuje, dojrzejewa, staje się bardziej wrażliwa i odpowiedzialna. Nieoczekiwanie uczy się też, że czasem łatwiej tę pomoc okazać, niż ją przyjąć...

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA
Jan Zowada z parafii św. Bartłomieja w Koniakowie

Na drogach – i Drózkach



ZDJEŃCA ANDRZEJ PAWLUSIŃSKI

Jan Zowada z koniakowskiej Roztoki to postać dobrze znana zarówno w rodzinnej parafii, jak i w klasztorze w Kalwarii Zebrzydowskiej. Dla wielu **to nie tylko przewodnik po kalwaryjskich Drózkach, ale też przewodnik na drogach modlitwy, czasem cierpienia...**

Jana Zowadę parafianie w Koniakowie znają bardzo dobrze. Niemal zawsze można go spotkać przy kościele, gdzie włącza się w każde wspólne działanie: remonty, porządki, przygotowanie uroczystości. Spędza tu prawie całe dnie. Jest też nadzwyczajnym szafarzem Komunii św. – Pierwszym i jedynym jak dotąd – podkreśla proboszcz ks. kan. Jerzy Kiera. – Gdy starsi i chorzy w domach nie potrzebują spowiedzi, on zastępuje kapłana i przychodzi do nich z Panem Jezusem, modli się z nimi. I choć czasem pojawienie się szafarza w parafiach budzi początkowo emocje, jego posługę od razu przyjęto z szacunkiem i zaufaniem. Na to zaufanie pracował całym swoim życiem, zawsze idąc tam, gdzie był potrzebny. Był blisko rodzin, które żegnały kogoś bliskiego: pomagał, przewodził modlitwom przy zmarłych, prowadził kondukt pogrzebowy z odległych przysiółków do kościoła.

Beskidzki pielgrzym

Jednak ten mocno osadzony w koniakowskim krajobrazie wizerunek nie byłby pełen, gdyby nie uzupełnić go o inne, właściwe dla pana Jana tło – Kalwarię Zebrzydowską. Rytm jego życia

wyznacza od lat pielgrzymowanie do tego miejsca na czele ludzkiej gromady. Zna tu każdą ścieżkę, każdy zakątek.

– Mój ojciec, również Jan, był kalwaryjskim przewodnikiem i prowadził po Kalwarii pielgrzymki z Koniakowa. Jeździło się zawsze dwa razy do roku: na Wielki Tydzień – od poniedziałku do piątku – i na Wniebowzięcie Matki Bożej w sierpniu – tłumaczy. Pierwszy raz jechał do Kalwarii z ojcem, tak samo jak jego siostry i bracia, których miał jedenaścioro.

Rodzinne wyjazdy na kalwaryjskie uroczystości zapoczątkowały jego własną tradycję. Pracował jakiś czas na kopalni, potem w budownictwie, więc trzeba było starać się o kilka niezbędnych dni urlopu w tym właśnie terminie. Nie zawsze się udawało. Dobrze pamięta rozmaite sposoby, do jakich trzeba się było uciekać, żeby wynająć autokar dla pielgrzymów...

Kiedy ojciec zmarł ponad dwadzieścia lat temu, pan Jan poszedł w jego ślady i przejął funkcję przewodnika. Dziś do dwóch tradycyjnych kalwaryjskich wyjazdów dołącza co roku jeszcze jeden: listopadową modlitwę za zmarłych.

Na Wniebowzięcie zawsze koniakowska delegacja idzie z asystą

i w procesji z darami składa oczywiście piękną, misterną serwetkę. Od lat wykonuje ją Helena Bieleś.

– Pielgrzymujemy też do Lichenia, Częstochowy czy innych sanktuariów. I nie nudzimy się w autobusie, bo dużo się modlimy, śpiewamy. Jeżdżą z nami też osoby z innych parafii dekanatu. Od kilku lat pielgrzymujemy też za granicę – dodaje.

Wyrusz za krzyżem

Czasem czuje niepokój, czy znajdują się chętni, czy uda się następną pielgrzymka. Ale jakoś zawsze się udaje. I choć dziś też niełatwo wyrwać się na kilka dni z pracy, zawsze są chętni, by znaleźć ten czas na modlitwę. I nie trzeba ich do tego namawiać, bo sami zgłaszają się i proszą, by wpisać ich na listę. I jadą do Kalwarii, niosąc na zmianę krzyż...

– Cieszę się, że tam mogę być i że są tam ze mną ludzie – mówi. Nie ukrywa też radości, że są też z nim jego bliscy, że chcą się w Kalwarii modlić i dzieci, i wnuki.

– Bo nasze życie jest dzięki modlitwie bogatsze, człowiek staje się lepszy, silniejszy duchowo – podkreśla Jan Zowada.

Alina Świeży-Sobel

Rodzinny przekaz tradycji – krzyż niesie wnuczka Agnieszka

PO LEWEJ: Jan Zowada na czele koniakowskiej delegacji w Kalwarii

W mojej opinii



Ks. KAN. JERZY KIERA, PROBOSZCZ PARAFII W KONIAKOWIE: – Jan Zowada cieszy się

ogromnym autorytetem nie tylko w naszej parafii. Kocha Kościół, chętnie podejmuje różnorodną posługę na rzecz wspólnoty, a przy tym zawsze potrafił wspaniale łączyć tę służbę z obowiązkami rodzinnymi. Posiada wspaniały dar: służby Bogu, parafii i rodzinie. Bez niego trudno sobie wyobrazić tutejszą parafię. On sam nie wyobraża sobie życia z dala od Kościoła. Jego przykład wpływa na innych, ośmiela ich do zaangażowania. Tu wszyscy wiedzą, że na niego zawsze można liczyć. To prawdziwy parafialny mąż zaufania.